Nr. 4. Lwów dnia 26. Marca 1876. Rok III.

Wychodzi dwa razy na tydzień w Niedzielę i we Czwartek.

Przedpłata wynosi; we Lwowie rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 ztr.

Za przesyłkę do domu dopłaca się kwartalnie 50. ct. a w.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem; rocznie 5 zlr. półrocznie 2 złr. 50 ct. kwartalnie 1 złr. 25ct.

Numer pojedynczy kosztuje 6 ct.

Głos Wolny

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie drukarnia M. F. Poremby rynek l. 9.

Ogłoszenia przyjmują się po cenach najumiarkowańszych.

LISTY Z PIENIĄDZMI mają być przesyłane franko do Administracji „Głosu Wolnego“ w drukarni M. F. Poremby we Lwowie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

„Rżnij prawdę o resztę nie pytaj.“

Lwów dnia 24 marca 1876

Znowu jesteśmy w tem niemiłem położeniu wytknąć naszej autonomii, że nie czuwa nad biednym ludem galicyjskim, dla którego by wiele dobrego zdziałać mogła, gdyby tylko szczere chęci były ku temu. Wprawdzie nad sprawą o której zamierzamy pisać, powinny i władze rządowe czuwać, ale bądź co bądź, zawsze władze autonomiczne pierwsze sprawą tą zająć się były powinny. Chcemy mówić o karczmach po wsiach, które bez pozwolenia od władz dotyczących, są zarazem domami zastawniczemi, chociaż koncesji na prowadzenie podobnego przedsiębiorstwa nie posiadają. Gdyby chłopek nasz z natury nie pochopny do pracy a nader pochopny do gorzałki, musiał w karczmie za spożyty trunek płacić gotówką, w takim razie nie spożywałby tego nektaru w takiej ilości jak dzisiaj, gdzie w braku gotówki przyjmie karczmarz od niego zastaw.

Jeżeli by więc karczmarz nie śmiał bawić się w zastawy, to musiałby jak powiedzieliśmy dawać chłopku gorzałkę za gotowy pieniądz, lub kredytować mu na jego przyrzeczenie, późniejszego zapłacenia należytości. Tego ostatniego karczmarz by nie uczynił, bo jest aż nadto przeświadczony, że chłop nie zbyt rychły jest do płacenia długów, osobliwie długów tego rodzaju, jak za wódkę pobraną w karczmie.

Każdy bezstronny przyznać nam musi, iż sprawą tą wypadałoby zająć się Wydziałom rad powiatowych, ażeby chłopka i tak już nielitościwie zrujnowanego, nie wciskać w szpony chciwych arendarzów, czyhających jak czart na duszę grzesznika — na jego mienie i dobytek.

W tym względzie czuwać powinny i c. k. starostwa powiatowe, ażeby karczmarzy trudniących się utrzymywaniem pokątnych zakładów zastawniczych, pociągać do odpowiedzialności a przedewszystkiem do postarania się o potrzebną ku temu koncesję i zapłacenie odpowiednich podatków. Że zaś zastęp karczmarzów rekrutuje się przeważnie z ludzi nie osobliwszej wartości moralnej, przeto wątpimy, ażaliby wielu z nich mogło uzyskać koncesję, zwłasza, gdy do uzyskania takowej potrzebaby wykazać się chlubnem poświadczeniem, co do moralnego prowadzenia się karczmarza.

Wzywamy więc Wydziały Rad powiatowych, by sprawę przez nas poruszoną, wzięły pod rozwagę celem zapobieżenia powyższemu złemu.

Niemniej spodziewamy się, że i c. k. Starostwa powiatowe, chociażby li interes skarbu państwa mając na oku jakieś środki zaradcze w tym względzie obmyśleć nie omieszkają i poruczą c. k. żandarmerji, by spis karczmarzy, trudniących się utrzymywaniem pokątnych zakładów zastawniczych, dostarczyli starostwom. Jeżeliby ta czynność dla żandarmerji była może uciążliwą, to my możemy ją wyręczyć oświadczając c. k. starostwom, iż nie ma ani jednego karczmarza w Galicji, któryby podobnego przedsiębiorstwa nie prowadził. Nareszcie upraszamy Wydziały rad powiatowych i c. k. starostwa powiatowe, ażeby wójtom po wsiach zabroniono stanowczo *„sudyty“* w karczmach i skazywania winnych na płacenie wódki dla sądzących.

Słówko do szanownej korporacji piekarskiej.

Od dłuższego czasu szerzą się pomiędzy publicznością narzekania na piekarzy lwowskich, że wobec cen zboża wypiekają nadzwyczaj małe pieczywo, osobliwie bułki, i że po prostu mówiąc — zdzierają publiczność, celem rychłego wzbogacenia swych kieszeń. Wślad za narzekaniem publiczności poczęła narzekać prasa krajowa, a jeden z lwowskich dzienników, mianowicie Dziennik Polski, postarał się o artykuł umiejętnie i widocznie przez specjalnego badacza spraw piekarskich napisany, według którego wypływało, że, kiedy pszenicy korzec 6 zlr: a. w. kosztował, wówczas piekarzy lwowscy, rozumie się tak jak i teraz, bajońskie sumy na pieczywie zarabiali. Wywodził ów rzeczoznawca a autor pomienionego artykułu, że korzec pszenicy coś dwa razy tyle mąki rozumi się samej pięknej wydaje; że piekarz z takiej ilości mąki miliardy bułek wyrabia, za które milionami płaci mu publiczność, słowem, wedle wywodów autora artykułu w mowie będącego, musiałby każdy piekarz lwowski po roku prowadzenia zawodu piekarskiego, być co najmniej milionowym panem, a przecież tak nie jest, jak każdy bezstronny a rozsądny przyznać musi, lecz co gorzej to, że od dłuższego czasu piekarzy lwowscy, z malemi wyjątkami, wszyscy prawie narzekają, że tracą na swym przedsiębiorstwie a nawet niektórzy z nich bankrutują.

Przyczynę tego objawu przykrego dla piekarzy a nie zauważanego przez szersze koło publiczności, należy szukać w postępowaniu obojętnych na swój własny interes członków korporacji piekarskiej, iż do tej pory nie postarali się o wyjaśnienie całej sprawy i nie zapobiegli wyzyskiwaniu któremu jak się poniżej okaże podlegają.

Najprzód zarzucić musimy piekarzom poniekąd lekkomyślność, iż sami siebie należycie ocenić nie chcą czy nie umieją, skoro mielnicy lwowscy wodzą ich wedle swego widzimisię na pasku. Że byt mielników tutejszych niemal prawie zupełnie zawisł od piekarzy, o tem członkowie korporacji piekarskiej wątpić nie będą, a mimo to ci

mi mielnicy dybią na skórę swych odbiorców, to jest piekarzy. I jakoś im to nawet się udaje skoro piekarzy nie żądają wyższych procentów opustu na cenie mąki; skoro zezwalają na to, by im na każdym worku dostawionej mąki dwa funty mniej ważono, a wreszcie przypatrują się obojętnie, jak taki mielnik zakłada piekarnię tak zwanego chleba czarnego, na wielką skalę — i tem pieczywem niepożywnem robi konkurencję ich pieczywu zdrowemu, ładnemu i pożywnemu. Ta ostatnia okoliczność jest powodem, że piekarzy chlebowego pieczywa z dniem każdym nikną i dziś zaledwie kilka ich tylko egzestuje.

Niemniej wypadałoby piekarzom zaprzestać szafować 20 procentami opustu na pieczywie, które dają grajzlernikom, restauracjom i t. p. Lepiej dać im 10 procent, co aż nadto jest dostatecznem, a drugich 10 procent lepiejby użyć na powiększenie pieczywa, ażeby publiczność z tego korzyść miała. Znieść koniecznie wypada pieczywo bułek półtoracentowych, bo to daje powód do niemiłosiernego wyzyskiwania publiczności Takich półtoracentowych bułek dostają restaucje, kawiarnie i t. d. 80 sztuk za guldena; mają więc przy tem 20 procent opustu od piekarza Ależ oni te bułki sprzedają u siebie po 2 centy, mają więc za 80 sztuk 1 złr. 60 centów czyli 60 procent zysku. A za to, że taki restaurator, kawiarz lub inny pociąga 60 procent zysku na pieczywie, spada wina na kogo? na piekarzy.

Kończąc na teraz uwagi nasze zanim do tej spawy znów wrócimy, proponujemy szanownej korporacji piekarzy lwowskich ażeby zwołać walne zgromadzenie członków tejże i na takowem uchwalić:

1) Znosi się dotychczasowie dawany odbiorcom pieczywa procent 20 % i ustanawia się stały procent 10 %

2) Znosi się pieczywo półtoracentowych bułek.

3) Zawezwać mielników, ażeby

a) na cenie mąki opuścili piekarzom wyższy procent

b) by mąkę w workach liczono piekarzom wedle netto-wagi, a nie brutto jak dotąd praktykowano, okrucając przez to piekarzów na dwa funty mąki przy każdym worku.

c) nareszcie zażądać, ażeby worki z mąką nie jak obecnie 100 kilogramów, lecz 75 ważyły, bowiem dźwiganie 100 kilogramowych ciężarów jest szkodliwem zdrowiu ludzkiemu.

Kronika.

Ustawiczne upadłości firm krajowych, zaczynają czemraz bardziej niepokoić lwowski światek finansowy. Najnowsza upadłość jednej z większych firm tutejszych, mianowicie p. Jana Smutnego przekonać powinna naszych domorodnych ekonomistów tuzinkowych, że korzystanie z kredytu nie jest zawsze pożytecznem dobrodziejstwem, ale owszem, w obec stosunków kraju naszego, zkrachowanego i materjalnie wycięczonego jest zgubą, grożącą obywatelstwu ruiną finansową. Kredyt jest pożytecznym, jeżeli w stosunku umiarkowanym wyzyskiwany bywa, nadmiarowe zaś korzystanie z kredytu jest niebezpiecznem, w następstwach swych prowadzi do nieszczęścia nie tylko firmę korzystającą z dobrodziejstwa kredytu, ale co gorzej, pociąga w przepaść innych, to jest tych, którzy z firmą taką mieli stosunki.

W dzisiejszych czasach mieć stosunki z jakąś firmą znaczy tyle, iż potrzeba dla tej firmy podpisywać weksle do banków lub żydków Jeżeli firma podobna zagalopuje się zbytecznie w korzystaniu z kredytu, w takim razie musi nastąpić bankructwo. U nas niestety od niejakiego czasu bankructwa są na porządku dziennym, a firmy upadłe są zarazem przyczyną upadku tych, którzy im weksle podpisywali. To też i firma Jana Smutnego dotknęła boleśnie wielu rękodzielników, a niejednego może zagrzybała raz na zawsze. Wierzajcie mi szanowni czytelnicy, iż dziś najrozsądniej robi ten, który na tyle posiada wyrozumiałości, że nawet za rodzonego ojca weksłów nie podpisze. Taki może spać spokojniej niż p. Dr. Paweł Skwarczyński, od którego spodziewam się wyjaśnień w sprawie spadkobierców Ćwitowy. Sprawa ta boleśnie dotykająca pana mecenasa, mimo przywiązywania wagi do ruskiej piosneczki:

Koły mene lubciu lubysz nekaże nikomu,
Bo tołudy poroznosiat jak witer sołomu

musi w interesie samegoż pana mecenasa być należycie wyjaśnioną.

Niemniej wymagają wyjaśnienia niektóre bałamutności prasy niemieckiej, odnoszące się do działalności dyrektora poczt galicyjskich p. Schiffnera. Że pan dyrektor należy do pierwszorzędnych zbawców kraju naszego, o tem dzienniki lwowskie, wywodzące hymny pochwalne na cześć i sławę pana dyrektora dawno cztery strony świata *„bezpartcyjalnie“* zawiadomiły; ze zaś pan dyrektor świadczę się Bogiem, prochu nie wynalazł i prawdopodobnie już nie wynajdzie, o tem chciej narodzie galicyjski powziąć wiadomość z *„Głosu Wolnego“*. Nie dawno temu zagadnięty zostałem przez jednego z dowcipnych ludzi: *„dla czego były c. k. starosta powiatu gródeckiego p. Schiffner a nie inny został dyrektorem poczt galicyjskich?* Pytanie to jakkolwiek dziwne, nie pozostało jednak bez odpowiedzi z mej strony. Lecz jakie pytanie, taka też i odpowiedź — i bez długiego namysłu dla zafrapowania dowcipnisia odrzekłem, iż nie dla innej przyczyny, jak chyba dla tej, że powiat grodecki graniczy z Janowem.

Zapewne zadziwi was szanowni czytelnicy owa głęboka znajomość moja geografii, lecz bardziej jeszcze podziwiać powinniście tę okoliczność, że zupełne krajoznawstwo Galicji nie jest dla mnie nowiną, bo o to ku wielkiemu zdziwieniu waszemu powiem wam (o czem nie wszyscy wiecie) że Janów w swoim czasie nabył na własność swą ś. p. namiestnik rodak hr. Agenor Gołuchowski. Widzicie więc, że macie z uczonym człowiekiem do czynienia, z człowiekiem, życzącym sobie na wszystkich posadach mieć energicznych i sprężystych krajowców i dla tego nie może on być obojętnym na okoliczność, że na posadę kata rozpisano konkurs, jak niemniej i na to, że posada ta słusznie należałaby się jednemu wąsatemu juchtobutnemu poborcy narodowemu z roku 1863, jednakże pod warunkiem, by pierwszą próbę sztuki wieszania, odbył na własnej swej szacownej osobie. Dał by Bóg, żeby usłuchał mej rady. Rada moja w tym względzie jest daleko praktyczniejszą od tej, którą Dr. Leon Rappaport miał udzielić kupcowi Emilowi Latinek, stojącemu dziś wraz z doradcą swym przed kratkami sądu kryminalnego pod zarzutem popełnionego oszustwa.

O rozprawie w tej mierze zarządzonej wiecie ze sprawozdań dzienników codziennych, ja zaś tyle tylko donieść wam mogę, że pana Dra. Leo Rappaporta na niektóre pytania prokuratora zaczyna *„młoić pid sercem Sein belikatne Magen, ken Prokuratorsfragen niszt vertragen. Ale wono bedzi jeszcze gadało u s całym piersiech, co cały świt bedzi dziwować.“*

Ale zostawmy na chwilę sprawę Dra. Leo Rappaporta *et tuti quanti* a zapytajmy raczej dyrektora pocztowego o przyczynę, której zawdzięczać mają urzędnicy pocztowi, że wszystkie prawie korespondencje w języku niemieckim są załatwiane. Radzę tedy panu dyrektorowi, ażeby i o języku krajowym pamiętać raczył jak niemiej i o tem, że lokal w którym obecnie mieszczą się biura dyrekcji pocztowej nie jest na pocztę odpowiedni. Przysłużył by się dyrektor miastu i rządowi, gdyby robił przedstawienia w ministerstwie i starał się ile możności o to, ażeby rząd na pocztę nowy budynek własny wybudować nieomieszkał.

Jeżeliby zaś rząd proponowanego budynku dla braku funduszów budować nie mógł, to przynajmniej wypadało by nająć na pocztę lokal w odpowiedniejszem i w stosowniejszem miejscu położony, gdyż lokal w którym obecnie mieszczą się biura pocztowe, nawet pod względem sanitarnym nie jest odpowiednim, a mimo to rząd zapłacił za wynajęcie tego domu bajeczne sumy, z których wolno było dać p. Horowitzowi porządne faktorne stręczycielom i mimo to jeszcze dobrze zarobić. Ale kto wie, może moja głowa nie może ocenić korzyści wynikłych z wynajęcia tego lokalu, co zresztą jest bardzo naturalnem, skoro człek korzystających nie zna. W takim razie nie mogę podjąć się rozwiązania podobnej zagadki, jak niemiej i tej, że niektórzy rewizorowie policji mimo szczupłej płacy, żyją jak nieprzemierzający wielcy panowie.

Ostatnia okoliczność nie powinna być obcą panu dyrektorowi policji, inaczej bowiem nie jedno nadużycie ujdzie bezkarnie winowajcom, skoro o takowem z łaski tego lub owego rewizora c. k. Policja wiadomości mieć nie będzie. Nie myślę przezto powiedzieć, że wszyscy rewizorowie są do niczego, ale zwrócić chciałem dyrekcji uwagę przedewszystkiem na niektórych rewizorów *„fin unserer Łajt,“* co to szpakami się karmią i są *„a wojle Jüngel“* Gdyby nie powyższa okoliczność, nie wyprawiano by zdrożnych awantur po bajzlikach nocnych, a tak wszelkie głosy publiczne nie odniosą pożądanego skutku, skoro pan dyrektor li na doniesieniach rewizorów polegać będzie. Potrzeba panie dyrektorze czasami tu i owdzie zaglądnąć samemu, jeśli się ma ochotę na posażnem stanowisku, jakiem jest posada dyrektora policji — być pożytecznym Państwu i społeczeństwu. A w obec mięszanego personalu policyjnego radzę w interesie państwa i powagi władzy, byś panie dyrektorze odgrywał rolę niewiernego Tomasza.

Przepraszam najusilniej pana dyrektora, iż nie pobierając żadnej pensyjki z funduszów państwowych, poczuwam się do obowiązku poruszać kwestje, wchodzące w zakres dziennikarstwa, a czynię to w interesie dobra Państwa, Którego jestem obywatelem. Z tej zasady wychodząc, nie mogę być obojętnym na brak czuwania nad moralnością publiczną, która przecież bądź co bądź lekko traktowaną być nie powinna, a tem muiej zaniedbywaną. Jeżeli pozwolimy bodajby w jednym kierunku zapanować namiętnościom nad sumieniem i rozsądkiem, to wówczas nie znajdziemy argumentu rozsądnego, ażebyśmy mogli tamować popędy wszelkich

innych namiętności. Jeżeli tolerować zechcemy prostytucję i nie będziemy tej namiętności ludzkiej stawiać przeszkód, to zdaje mi się, że i kradzież, morderstwo i t. p. wybryki namiętności, zasługiwać by musiały na uwzględnienie. A czy było by to w dobrze zrozumianym interesie Państwa i społeczeństwa? bardzo wątpię.

Koniec końców potrzeba i to koniecznie zarządzić jakieś środki ostrożności przeciw szerzącej się niemoralności, bo ta z dniem każdym zaczyna przebierać rozmiary zatrważające i przy źle zrozumianych teorjach Darwina doprowadzić gotowa do tego, że brat ze siostrą zostawać będą w stosunku prostytucyjnym. A już mało do czegoś podobnego brakuje. A przecież w mądrze zorganizowanem Państwie podobne skutki miejsca mieć niepowinny.

Uczciwość i skromność jakoś dzięki spaczonemu postępowi idą w szkart, a natomiast wyuzdana przewrotność i próżność biorą górę.

Kto wie, czy owej próżności nie należało by przypisać zachwianie bytu pewnych firm tutejszych?

Czasami lada tytulik prezesa tego lub owego stowarzyszenia może nader oddziaływać na próżność człowieka. Weźmy n. p. znaną u nas firmę p. Franciszka Bałutowskiego i jego obecne kłopoty z Towarzystwem kredytowem miejskiem. Pan Franciszek Bałutowski znany ze swej energiczności patrjotycznej w roku 1863 przyszedł do znacznej jak na rękodzielnika fortuny. Odkąd stał się zamożnym mieszczanem obywatelem, odtąd wszystko kłaniało mu się niziutko i ubóstwiało jego szyki prawdziwie pańskie, co zresztą jako krawiec, biorąc tu i owdzie miarę na wielkich panów, mógł sobie przyswoić. Gdzie tylko jakie stowarzyszenie zawiązywało się — gdzie jakieś publiczne zgromadzenie miało miejsce, wszędzie nasz pan Franciszek był na prezesa uproszony, słowem p. Franciszek Bałutowski stał się we Lwowie jak to mówią — gromadzkim prezesem.

Zawiązało się we Lwowie jak wiadomo powszechnie — Stowarzyszenie kredytowe właścicieli realności miasta Lwowa, którego cele pod każdym względem zasługują na poparcie, bo stowarzyszenie powyższe nie założone na zasadach szwindlerskich, lecz owszem, wzięło sobie za cel, ratować mniej zamożnych obywateli a właścicieli realności we Lwowie. Gdyby p. Bałutowski przystąpił był do tego czysto mieszczańskiego stowarzyszenia z udziałem kilkutysięcznym, byłby się zasłużył sprawie mieszczaństwa i sprawie krajowej. Ale że tego nie uczynił, tylko przyjął prezesowstwo w Towarzystwie kredytowem miejskiem, owej instytucji Pisarczuków, to nie żałuje go mocno *„Głos Wolny“*, jeśli doznał zawodu i musi teraz beknąć kilkadziesiąt tysięcy za wzorowe gospodarstwo pomienionego banku.

Niechaj tych kilka słów uwag moich posłużą panu generalprezesowi za naukę na przyszłość, że mądrzej jest być skromnym i dbać o dobro współobywateli mieszczan, aniżeli odgrywać rolę pisarczukowego Bismarka i za to dopłacać. Przy tej sposobności pozwalam sobie zwrócić uwagę członków kas zaliczkowych w Galicji, ażeby mieli baczne oko na członków dyrekcji kas pomienionych, by kiedyś nie znaleźli się w przykrem położeniu odpowiadania za złe finansowanie dyrekcji, całym swym majątkiem. Kasy zaliczkowe są dobrodziejstwem dla członków swoich, ale mogą być nierównie i ich ruiną, jeśli w sposób sumienny i rozsądny nie będą kierowane. Kończę na teraz mą kronikę niniejszą nie mając więcej nic nowego do doniesienia, chyba to, że od czasu procesu pp. Latineka i Dr. Rappaporta, Dziennik Polski wygląda mi, jak gdyby przeszedł na wyłączną własność p. Dr. Rappaporta, tak są w tym szacownym organie sprawozdania z rozprawy ostatecznej wymienionej powyżej, sumiennie i bezparcjalnie podane.

Rzeczywiście, tylko organ taki jak Dziennik Polski — czysto dymokratyczno — polsko —postępowo-wierno konstytucyjny, może być tak sumiennym. Lecz ubliżyłbym drugiemu organowi poważnemu, a mianowicie Gazecie Narodowej, gdybym i jej nie przyznał sumienności w traktowaniu lwowskiej sceny narodowej, osobliwie od czasu, odkąd właściciel Gaz. Nar. objął przedsiębiorstwo teatralne w swe nieoszacowane ręce. *“Welch‘ Fügung durch Dobrzański Wendung„* można by w tym razie śmiało powiedzieć. Aktorowie, którzy za dawniejszej dyrekcji zawsze jak najgorzej grali i nie zasługiwali nawet na nazwę aktorów, dziś są pierwszorzędnemi znakomitościami — skończonymi artystami, i grają od zapanowania obecnej dyrekcji tak, że nieba się radować muszą. Wierzaj więc narodzie galicyjski recenzjom teatralnym Gazety Narodowej, jeśli chcesz by cię wiara zbawiła; od tego bowiem zależy pomyślność, ale czyja? rozumi się kieszeni teraźniejszej dyrekcji.

Izba notarjalna we Lwowie miała jak się dowiadujemy wystosować odezwę do redaktora *„Głosu Wolnego“*, ażeby owe nadużycia niektórych kancelaryj notarjalnych, o których Głos Wolny tylekrotnie pisał, podać zechciał do wiadomości Izby notarjalnej. Odezwy tej dotąd redaktor nasz nie otrzymał, spodziewa się atoli, że szanowna Izba postara się o doręczenie mu takowej. Adres: Jan Śliwiński, redaktor Głosu Wolnego w drukarni M. F. Poremby.

Nadesłane. Szanowny redaktorze! Stosując się do programu Głosu Wolnego zostającego pod Twą redakcją, mam zaszczyt upraszać Cię w imieniu mieszkańców Sieniawczyzny o zamieszczenie odezwy następującej:

Sławetna Rado miejska! Prześwietny Magistracie wraz z przynależytościami! Jasny Prezydencie! Wszyscy razem i każdy z osobna Ojcze miasta Lwowa! zlitujcie się nad mieszkańcami Sieniawczyzny. Od lat 10 prawie powtarzamy ustawicznie naszą prośbę, lecz jakoś bezskutecznie. Może teraz t. j. tuż przed zakończeniem błogosławionego żywota teraźniejszej sławetnej Rady miejskiej, Ojcowie nasi raczą najmiłościwiej wysłuchać błagania nasze, a zaklinamy się na wszystko, że gotowi jesteśmy przy przyszłych wyborach, oddać im za ten prawdziwie chrześciański uczynek, wszystkie nasze głosy i to zobowiązanie nasze aktem notarjalnym stwierdzić gotowiśmy. Nie żądamy dużo, tylko to, co nam się prawnie należy, a to mniej karkołomnych chodników, kilkadziesiąt hektolitrów mniej błota na każdym sążniu kwadratowym na drodze w ulicy naszej mniej śmiecia i gnoju, a natomiast upraszamy o wodę, której brak boleśnie czujemy, zwłaszcza, jeśli szklanka wody na naszej ulicy więcej kosztnje, aniżeli u Was w Śródmieściu kufel wystałego piwa. Zlitujcie się Ojcowie miasta nad nami! i chciejcie się raczej zająć nami, aniżeli sześcioleciem prezydentury, przeciw czemu my nic byśmy niemieli, byleby prezydent mieszkał na naszej Sieniawczyźnie.

Przed dwoma laty rozradowało się stroskane serce nasze na widok przybyłych z polecenia hen gdzieś tam z za morza zapisanego nam królewsko-słonecznego baumajstra—inżynierów. Na brzęk łańcuchów mierniczych radowały się serca nasze, a na widok wbijanych palików, oko łzą radości zroszonem zostało. Wówczas cała natura uśmiechała się radością. Słońce świeciło jakoś jaśniej a grzało cieplej. Wiatrzyk orzeźwiał spragniony i znużony zarazem organizm społeczeństwa Sieniawczyzny. Księżyc tam i nazad szybował po ulicy naszej, i brzaskiem swym olśniewał wbite paliki. Wszystko oczekiwało, ażali rychło nie pod cienistym jaworem, lecz przy ulicy Sieniawczyzna, wytryśnie zimnej wody zdrój! Lecz wszelkie oczekiwania nasze okazały się płonnemi, bo cała ta komedia mierzenia i palikowania żadnej korzyści nam nie przyniosła. O też jeszcze raz odzywamy się do Was Ojcowie miasta, do Waszych żon, dzieci, mamek, kucharek pokojówek a wreszcie do pana prezydenta, ażebyście nam kazali urządzić studnię.

Eli Londner recte Brytan, znany oszust, złodziej, lichwiarz i *gründer* zakładów prostytucyjnych. został we środę uwięziony. Powodem uwięzienia ma być oszustwo, którego miał się dopuścić ów wyrzutek społeczeństwa żydowskiego. Lecz więcej podobnych Brytanowi ptaszków krąży po Lwowie, których niewątpliwie organa policyjne znać muszą ale czy o tem donoszą władzy bezpieczeństwa publicznego tego nie wiemy. Przy tej sposobności zwracamy uwagę c. k. Policji, że koło hotelu Angielskiego ustawicznie uwija się szajka stręczycieli nierządnic, których by ścigać należało.

W obec stagnacji trwającej od dłuższego czasu we wszelkich gałęziach gospodarstwa, a przedewszytkiem w handlu i przemyśle, wzywamy ludzi sumienia o dobro kraju dbających, ażeby raczyli uiszczać należytości zaległe, przypadające handlom i rękodzielnikom.

Wiemy, że nie jeden handel, nie jedno przedsiębiorstwo przemysłowe mogłoby przetrwać złe czasy, gdyby ci. co zalegają z uiszczeniem należytości, raczyli poczuć się do obowiązku i zapłacili sumy dłużne, które są winni krajowym handlom, rękodzielnikom i przemysłowcom. Najczęściej zdarza się atoli tak, że pan X lub Y. zostawszy dłużnikiem jakiegoś handlu lub rękodzielnika, nietylko że na poczet długu nic nie płaci, lecz co gorzej to, że opuszcza swych wierzycieli — przenosi się do innych firm a przeciw tym, których został dłużnikiem, występuje w dodatku nieprzyjaźnie.

W ten sposób niepowinno się postępować, skoro prawdą jest, że dbamy o rozwój krajowego handlu, przemysłu i rękodzielnictwa.

Dla tego po raz wtóry wzywamy ludzi dobrej woli, ażeby przez wzgląd na ciężkie czas, zagrażający upadkiem firm krajowych, poczuli się do obowiązków płacenia długów u firm różnych zaciągniętych, oraz, żeby jeżeli co kupować zechcą, wyłącznie u s w o i c h kupowali. Ktoby zaś długów nie mógł uiścić naraz, ten niechaj spłaca takowe wedle możności, bodajby w najmnieszych ratach.

Skład c. k. uprz. rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu

JULIUSZA MIKOLASZA

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 1. w podwórzu.

Najtańsze źródło

do nabycia tych artykułów.

Gruntownie

pod dyskrecją leczy wszelkie słabości tajemnicze

Lekarz

prakt. medyc., chirurg i położnictwa

J. KURPIEL

mieszkający przy ulicy Sobieskiego l. 12 gdzie Gazeta Narodowa pierwsze piętro

ordynuje od godziny 9 do 12 przed południem, a od 2 do 5 popołudniu.

Niemocy (impuissance) zaradza najskuteczniej. Zamiejscowym listownie.

FABRYKA

wyrobów powroźniczych

F. X. MARSCHALA

pod liczbą 220 2/4 we Lwowie

poleca po cenach najumiarkowańszych

wyroby powroźnicze.

jako to:

liny do przewozów

różnej długości i szerokości

sznury do wieszania bielizny, szpagat w różnych gatunkach, powrozy, szle, postronki, naszelniki, uździenice

i wszelkie inne przedmioty w zakres powroźnictwa wchodzące. Ręczac za dobor wy i trwały materj l skutecznia zamówienia bezzałocznie.

Ogłoszenie.

Przy ulicy Pańskiej l. 23

obok apteki pod „Aniołem stróżem“

jest na składzie większa ilość wybornych

szynek, ozorów, słoniny i wieprzowiny

z CZERNIOWIEC przesłanych

a to:

1	kilo wędzonej szynki	po	90 kr.
1	„ „ słoniny	„	90 „
1	„ „ wieprzowiny	„	90 „
1	„ „ kiełbasy	„	1 złr. — „
1	„ wędzonych ozorów	„	1 złr. 20 „

pojedynczo lub w większej ilości zaraz na sprzedaż

Bliższa wiadomość udziela się w handlu pod firmą „A. Himmel“ we Lwowie.

Franciszek Kulicki z Czerniowiec.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Śliwiński.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby we Lwowie.